

ZOFIA KUNA

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, nauka, szkoła powszechna, nauczyciele, koleżanki, dzieciństwo, życie codzienne

Szkoła Powszechna nr 9 im. Narcyzy Żmichowskiej w Lublinie

Mając siedem lat, poszłam do Szkoły Powszechnej nr 9 im. Narcyzy Żmichowskiej. Szkoła się mieściła na Narutowicza, pod [numerem] 16, zaraz za tą nową drogą, przed Okopową. Tam kierownikiem była pani Gieysztor. Były dwie rodzone siostry, jedna była Eugenia, to ona była kierownikiem szkoły, a [druga miała na imię] Zofia, uczyła mnie polskiego. Są pochowane na cmentarzu przy Lipowej. Przyrody uczyła pani Maria, nazwiska jej nie pamiętam. Ksiądz Suski uczył religii, to pamiętam dobrze. Poszliśmy kiedyś na wycieczkę, w Ogrodzie Saskim był wtedy mały ogród zoologiczny, ja wtedy byłam w pierwszej klasie szkoły powszechnej, akurat poszliśmy do mały. Ja tak myślałam po dziecinnemu, że nim mały pomału dojdzie, to ja zdążę palec zabrać i włożyłam palec [przez ogrodzenie], a mały nie szła, tylko kic i mnie złapała za palec. Jeszcze do tej pory mam ślad na palcu, ten palec tylko wisiał. Nie puściła mały wcale, dopiero przyszedł pan, który mały karmił, jak tupnął, to ona się przestraszyła i mi rękę puściła. Pamiętam tego księdza Suskiego, nie wiem dlaczego, ale chciałam, żeby tylko ksiądz robił opatrunek, nikt inny, tylko ksiądz. No i ksiądz mi to zwinął i jakoś to się zarosło. Ale ślad do tej pory został, jeszcze pamiętam. Tak myślałam po dziecinnemu, że mały pomalutku sobie pójdzie, ja palec zabiorę, że nie skoczy od razu. No ale jak mnie chwyciła, tak mnie chwyciła. Ksiądz jakoś to wziął przylepił, zabandażował, zarosło się, żadnej operacji nie miałam. I dlatego pamiętam księdza Suskiego dobrze. No, poza tym, wiem, jak wyglądała pani od biologii, ale jak ona się nazywała, to nie pamiętam.

Były takie dwie Żydóweczki. Jedna nazywała się Niuńka Miłkowska, mieszkała na Sławinku. Nawet z nią się kolegowałam później, ale nie wiem, co dalej się z nią stało. To taka jedna była. Później, nie wiem, czy ona żyje, czy nie żyje, taka Gawłówna była, to mieszka na Głowackiego, ale już od pół roku jej nie widzę, chodziła ostatnio z laską. Ja mówię: „Co ty, chodzisz już z podpórką?”, „Ano tak, bo mam zawroty głowy”. Ale czy w tej chwili ona żyje, to ja nie wiem, bo do kościoła nie przychodzi.

Taka była Janka Jaśkiewiczówna, kontaktu z nimi to już nie miałam w ogóle, jak już opuściłam [szkołę], tylko z jedną, tą Janką Gawłówną, to miałam kontakt, bo tutaj mieszkała, to ze szkoły powszechnej. Wtedy nie było szkół koedukacyjnych, nie było w ogóle, nigdzie, tylko wszystkie szkoły były męskie albo żeńskie. Tak samo jak i szkoły średnie, to też za moich czasów nie było, za czasów mego syna dopiero koedukacyjne powstały.

Jak miałam dziesięć lat, to wtedy tuśmy się wprowadzili, byłam w czwartej klasie szkoły powszechnej, jak żeśmy się wprowadzili na Aleje Racławickie. Do szkoły miałam trzy kilometry. Zastanawiam się, dlaczego ja nie jeździłam. Czy były autobusy, czy nie były, pytam się koleżanki, mówi, że były autobusy. Dlaczego ja, mała dziewczynka, początkowo dziesięcioletnia, do szkoły chodziłam taki świat drogi? W duchu mam wtedy pretensje do swojego ojczyma, bo jak poszłam do szkoły [nr] 9, ja blisko mieszkałam, jakśmy się przeprowadzili tu, to dla mnie była szkoła za daleko. Ja miałam tu blisko szkołę [nr] 21, na Długosza. Dlaczego mnie ojciec, jako małą dziewczynkę, nie przeniósł do tej szkoły, tylko ja taki świat drogi, tyle kilometrów codziennie latałam do szkoły? To był kawał, bo ponad trzy kilometry, a szkoła była tu bliźniutko, bo była na Długosza. Tu moje koleżanki, te co mieszkały, chodziły na Długosza, a ja jedna latałam tam daleko, aż na Narutowicza do szkoły. Nie wiem, dlaczego mnie ojciec nie przeniósł.

Szkoła powszechna to była siedmioletnia, ale ja poszłam po sześciu klasach do gimnazjum od razu, bo wtedy przyjmowali po sześciu klasach, nie potrzeba było chodzić [jeszcze] rok, siódma klasa była zmarnowana, bo czy po sześciu, czy po siedmiu [klasach], to się szło do pierwszej klasy gimnazjalnej, tak że szkoda było marnować sobie rok i chodzić do siódmej klasy.

Data i miejsce nagrania	2015-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"